

Gostyń we wrześniu 1939 roku

Ostatnie dni przed wybuchem wojny były czasem pełnym strachu i niepewności. Mało kto jednak wierzył w to, że już niedługo rozpęta się najbardziej krwawa rzeź ludzkości.

GRZEGORZ SKORUPSKI

W kwietniu Hitler wypowiedział Polsce pakt o nieagresji. Powiało grozą, tłumaczono sobie jednak, że przecież miesiąc wcześniej Wielka Brytania udzieliła Polsce jednostronnej gwarancji wobec niemieckiej agresji. To uspokajało tylko częściowo. Wnikliwi obserwatorzy życia politycznego przestrzegali, że wobec działań Hitlera: zajęcia Austrii i Czechosłowacji, państwa zachodnie pozostały bieme.

Demografia powiatu

Przed wybuchem wojny w powiecie gostyńskim mieszkało około 61,5 tysiąca mieszkańców (dziś 75,5 tysiąca), z czego Polacy stanowili ponad 96% ogółu. Niemców na tym terenie było 2371 czyli 3,8%. Skupiali się oni przeważnie w kolonijnych wsiach: Siedmiorogów II, Człuchcin, Dzięczyzna, Miechcin, Strumiany, Daleszyn i Krajewice. Żydów we wrześniu 1939 roku było zaledwie 16. Przed wojną powiat gostyński obejmował teren nieco mniejszy niż obecnie: 701,3 km² (dziś 810,3 km²).

Czy powstrzymamy wroga?

W lipcu nastąpiło ożywienie działalności gostyńskich Niemców. Według wspomnień Zofii Hejnowicz-Naglerowej, dostarczano im wówczas mundurów faszystowskich, flagi i inne akcesoria. Policja nie zwracała jednak uwagi na takie zachowanie. Wytyczne dla posterunkowych dotyczyły zwalczania opozycji politycznej, nie zaś „drażnienia” mniejszości niemieckiej. Propaganda podtrzymywała mit „Silni-zwarcigotowi”. W drugiej połowie sierpnia rozpoczęto kopać rowy strzeleckie. To wydarzenie realnie uzmysłowiło zagrożenie. Kolejny „grom z jasnego nieba” stanowiący czerwone karty mobilizacyjne. Pożegnania na gostyńskim dworcu. Plac, ale chyba nikt nie wierzył, że może nie pogrócić. Że wojna trwać będzie tak długo. Przecież tylko dwadzie-

ścia lat wcześniej zakończyła się wielka wojna. Zginęło wielu ludzi. Wierząco, że ludzkość nie może powtórzyć tego błędu.

Upalny wrzesień

Pierwszy września. Na ulicach tłum obserwował maszerujące oddziały Obrony Narodowej. W radio słowa: *Uwaga, uwaga, nadchodzi...* Na ulicach słychać było powtarzane słowa: *Wojna! Wojna!* Eskadry samolotów na niebie. Warszawa jest już bombardowana... Dziś trudno wyobrazić sobie atmosferę tamtych dni. Od 1 września rozpoczęło się zaciemnianie miasta - miało to uniemożliwić orientację wrogim samolotom. I oczywiście nie narażać na bombardowanie.

Kolejne dni to koszmar ucieczki przed postępującym wojskiem niemieckim. Tylko z Gostynia w kierunku wschodnim wyruszyło 800 rodzin. Drogi pełne uciekinierów i wycofującego się wojska. Niemieckie lotnictwo nie ogranicza swoich ataków tylko do wojnska. Bomby, kule karabinów maszynowych trafiały w ludność cywilną. Na oczach uciekinierów rozgrywał się dramat. Druga linia obrony - Wisła. Niektórzy uciekinierzy z gostyńskiego dotarli aż na lubelszczyznę. Poczucie klęski było przytłaczające. I ponowny koszmar: powrót. Znowu pełne drogi, znowu wojsko, ale tym razem inne: niemieckie, obce.

Niemcy w Gostyniu

W kierunku powiatu kierowały się wojska niemieckie: 14 pułk Grenzschutz, 183 pułk Landwehry i jednostki 252 dywizji piechoty. Wojska niemieckie wkroczyły do Gostynia 6 września 1939 roku. Zmieniona nazwa miasta na Gostin. Już w pierwszych dniach okupanci zaczęli przejmować z rąk polskich restauracje, zakłady przemysłowe, mniejsze firmy. Po osmiu dniach od zajęcia miasta ustanowiono placówkę policji bezpieczeństwa. Na stanowisko szefa policji powołano Georga Bracke. Starostą czyli landratem został

Johannes Reihelt a komisarycznym burmistrzem Oskar Klimpel - działacz mniejszości niemieckiej. Landrat miał również do dyspozycji Schutzpolizei, czyli policję pomocniczą.

Walka z ludnością cywilną

Aby zapewnić sobie posłuszeństwo mieszkańców i udermnić jakikolwiek ataki na Niemców, w dniu 24 września hitlerowcy wzięli 10 zakładników. Codziennie polska ludność musiała dostarczać 10 osób jako zabezpieczenie przed

usunąć. Usunięcie ich i zastąpienie tychże w języku niemieckim należy uskutecznić na koszt właścicieli domów, względnie lokatorów... Niezastosowanie się do powyższego zostanie surowo ukarane. Te zarządzenia utrudniały życie, wielu gostyniaków uważało jednak, że okupanci będą respektować prawa człowieka. Miesiąc później jednak oprawcy pokazali swoje prawdziwe oblicze. W niedzielę 15 października w Gostyniu odbyło się zebranie Niemców z terenu powiatu. Przewodniczył dziedzic Płajnowic Conze. Po wybuchu wojny

zach. Zdarzało się, że nie pozwalano się nawet przebrać - kazano wychodzić w stroju w jakim zastano przeznaczono do wywózki. W pierwszych dniach grudnia nie było jeszcze mroźno, ale półtorakilometry marsz do klasztoru, z torbami „dobytkiem życia” był męczący. Niemcy zresztą „rekwirowali” kosztowności i biżuterię. Na miejscu rozlokowano ich w konwencie, zabraniając opuszczania terenu klasztoru. Na miejscu kazano podpisać akt zrzeczenia się posiadłości i pozostawionego majątku na rzecz III Rzeszy, za odszkodowaniem. Racje żywnościowe ograniczały się do kawy i suchego chleba, mieszkanki Gostynia, mimo zakazu, podchodzili pod mury klasztoru i podawali paczki. Ludzi z terenu powiatu gostyńskiego wywożono do klasztoru od 6 grudnia 1939 roku, a już od 8 grudnia miały miejsce wywózki bądź do obozu przejściowego w Łodzi, bądź też do Rawy Mazowieckiej. Solidarność Polaków dała o sobie znać: na wieść o planowanej wywóźce pod budynkiem klasztoru czekało kilka fumarek, by przewieźć bagaże wysiedlanych na dworzec. Polaków umieszczano w bydłych wagonach z zakratowanymi oknami. W każdym wagonie znajdował się jeden uzbrojony niemiecki cywil z gostyńskiego. Podróż trwała długo. Pociąg jechał wolno, nigdzie się nie zatrzymywał. Kolejnym etapem była Rawa Mazowiecka lub obóz przejściowy w Łodzi. Mieszkańcy Rawy i okolic zabierali Polaków do siebie.



URZĄD POCZTOWY zajęty przez Niemców

atakami na ludność niemiecką. Zakładników przetrzymywano w Ratuszu.

Ograniczono również swobody Polaków, wprowadzając zakaz słuchania radia (*Kto swoje odbiorniki na nieprzyjacielskie stacje nadawcze, jak Londyn, Paryż, itp. nastawia i ich wiadomości rozgłasza, będzie karany śmiercią*), godzinę policyjną, nakaz złożenia broni i amunicji, oraz przymusowe podjęcie pracy. Rozpoczęto także walkę z wszelkimi przejawami polskości. 26 września ukazało się ogłoszenie burmistrza Oskara Klimpela: *Wszystkie wiadomości w języku polskim na domach, sklepach itp. należy natychmiast*

zginęło czterech Niemców z powiatu gostyńskiego podczas wycofywania się armii polskiej oraz pięciu z Daleszyna aresztowanych przez jednostki Obrony Narodowej pod zarzutem dywersji. Ci ostatni zostali zastrzeleni podczas próby ucieczki w Małachowie. O okolicznościach śmierci Niemców z Gostynia nie zachowały się dane. Na spotkaniu 15 października uchwalono skazanie na śmierć 75 Polaków z terenu powiatu gostyńskiego.

Od 19 października zaczęły się aresztowania wśród inteligencji, działaczy patriotycznych, samorządowych i społecznych. Zatrzymano 40 osób. Polaków umieszczono w piwnicach Ratusza. Rozstrzelano trzydziestu z nich na gostyńskim Rynku. Zbrodnia wstrząsnęła miastem. Wstydziła się jej nawet niektórzy gostyńscy Niemcy. Pozostała dziesiątka ulaskawiono i wypuszczono do domów 23 października.

Akcja wysiedleńcza

O decyzji wysiedlenia rodzin rozstrzelanych 21 października na gostyńskim rynku, oraz innych, „zagrożających” III Rzeszy, Niemcy wiedzieli co najmniej od 5 grudnia. Następnego dnia zaczęły się wysiedlenia. Rankiem do mieszkań Polaków przeznaczonych do wysiedlenia zapakali żandarmi w towarzystwie niemieckich cywilów, mieszkańców Gostynia lub okolic. Pozostawiano niewiele czasu na spakowanie się i zabranie najpotrzebniejszych rzeczy, tylko tyłu, ile można było unieść w ręk-

Brak danych

Wielkopolska, według okupantów pozostać miała krajem czysto niemieckim, bez patriotycznego, polskiego elementu. 13 grudnia 1939 roku, namiestnik Kraju Warty - Artur Greiser, wprowadził zmianę nazwy z Gostin na Gostingen. Potwierdzono to ponownie w rozporządzeniu dotyczącym również innych miast wielkopolskich z 17 kwietnia 1940 r.

Dziś osoby wywiezione z terenu Gostynia nie posiadają uznanych praw kombatanckich. Obóz na Świętej Górze nie znalazł się bowiem na liście 12 obozów przejściowych, mimo iż jego istnienie potwierdzone jest w Archiwum Państwowym w Łodzi.

Dokładniejsze dane na temat obozu przejściowego na Świętej Górze znajdują się prawdopodobnie w teczkach HTO, czyli dokumentów dotyczących zarządu ekonomicznego w pierwszym roku wojny. Niestety nie są one przebadane. Archiwum świętogórskie nie zawiera tych danych, ponieważ w grudniu 1939 roku Filipini zostali już usunięci z klasztoru.

Wszystkie osoby pamiętające czasy okupacji, „wyzwolenie” przez Armię Czerwoną, bądź będące w posiadaniu wspomnień proszę o kontakt.

listy

Panie Marszałku!

Panie i Panowie Senatorowie!

Oświadczenie kieruję do Kierownika Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych w związku z licznymi sygnałami moich wyborców z regionu południowo-zachodniej Wielkopolski, który reprezentuję w Senacie RP.

Opierając się na rozmowach z zainteresowanymi oraz na materiałach archiwalnych, wymienionych między innymi w obszernym opracowaniu prof. Stanisława Sierpowskiego pt. „Dzieje Ziemi Gostyńskiej” wydanym w 1979 roku przez Wydawnictwo Naukowe UAM w Poznaniu, od 24 listopada 1939 prowadzona była akcja wysiedlenia Polaków z powiatu gostyńskiego. Przez kilka dni setki ludzi według przygotowanych przez okupanta list - rodzin powstańców wielkopolskich, nauczycieli, dzia-

łaczy społecznych, ziemian, zamorskich mieszczan i rolników - zwożono do punktu zborego czyli obozu przejściowego, który utworzono w obiektach klasztoru księży Filipinów k. Gostynia. Po kilkudniowym pobycie osoby te wywożono w towarowych wagonach do Generalnej guberni, gdzie zmuszani byli do pracy aż do końca II wojny światowej.

Osoby poszkodowane, w części figurujące w spisach Archiwum Państwowego w Łodzi, w części otrzymujące odpowiedź, że w tych niekompletnych spisach nie figurują, otrzymują z Urzędu do Spraw Kombatanatów negatywne odpowiedzi na wnioski o przyznanie uprawnień kombatanckich. Odpowiedzi te odwołują się do wykazu jednolitego obozów z 18 marca 1993 roku, w którym wymieniono jedynie dziesięć obozów dla wysiedlanych, pod-

legających niemieckim centralom wysiedleńczym. Późniejsze rozporządzenie z 29.09.2001 roku poszerzyło tę listę o dwa dodatkowe obozy w Gnieźnie i Młyniewie. Nadal jednak brak w tym wykazie obozu przejściowego w Gostyniu, którego istnienie jest potwierdzone przez historyków i który wymienia Archiwum Państwowe w Łodzi w wystawianych potwierdzeniach, otrzymanych przez osoby figurujące w wykazach.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o obiektywne i ostateczne rozstrzygnięcie tej bolesnej dla moich wyborców sprawy i uwzględnienie w kolejnej nowelizacji wykazu obozów przesiedleńczych także obozu zorganizowanego w obiektach klasztoru księży Filipinów na tzw. Świętej Górze pod Gostyniem w województwie wielkopolskim.

Zbigniew Kulak
Senator RP